

# Historia z barażem w tle

Trudne czasy, z jakimi nam wszystkim przyjdzie się zmierzyć w nadchodzących miesiącach, zapowiadają się jak film grozy, którego zakończenie, niekoniecznie musi przynieść hollywoodzkie szczęśliwe zakończenie. Jak poradzą sobie z tym tematem wrocławskie kluby? Cytując klasyka gatunku „... są takie sprawy, które się fizjonomom nie śniły”.

Punkt zwrotny w najnowszej historii Górnika Wałbrzych miał miejsce w połowie 2016 roku. Wspaniały sezon w III lidze, podczas którego supersnajper Marcin Orłowski, ścigał się z Robertem Lewandowskim w częstotliwości strzelanych bramek. Lewy strzelał 5, Marcin również 5. Lewy zaliczał hat-tricka. Marcin wcale nie był gorszy. No, ale jak to w życiu bywa, życie lubi płatać figle.

## Część I. Baraż o baraż

Najpierw do niecodziennej sytuacji doszło 8 czerwca. Biało-niebiescy musieli bić się z Polkowicami o prawo gry w barażach o marzenia i lepsze jutro. Wałbrzyskanie na neutralnym gruncie zagraли bardzo dobry mecz. Wygrali pewnie. Do domu wracali w chwale.

## Część II. Polonia w Wałbrzychu

Mecz z Polonią Warszawa elektryzował fanów piłki nożnej w całym mieście. Kibice Górnika Wałbrzych od samego początku twierdzili, że przyjdą dopingować swój ukochany klub. W końcu na ich terenie miały zagrać słynne „Czarne koszule”. Rywal znany, niekoniecznie w Polsce lubiany. Co nam zostało w pamięci po zakończeniu przez sędziego zawodów? **Przed wszystkim buta gości z Warszawy. „Panowie z klubu przy ulicy Konwiktorskiej. Dzisiaj gracie tylko albo aż w III lidze. Jeszcze nie awansowaliście do II, a na szacunek trzeba sobie zasłużyć. Nikt nie będzie się przed wami kłaniał w pas, bo panowie ze stolicy przyjechali.”** – pisaliśmy opisując wydarzenie. **„W czasie meczu więcej widziałem w waszym wykonaniu fauli, nieczystych zagrań, prób prowokowania swoich rywali. Zastanawia mnie tylko, dlaczego? Czyżby okazało się, że wpadliście**

**już panowie na to, że od najlepszych lat dzielą was lata świetlne?”**

Warszawska „łączy nas piłka” przygotowała skrót z meczu, w którym „zapomniano” umieścić akcji z 1 minuty i ekwilibrystycznej obrony golkipera gości. Była też szansa Migalskiego, który przegrał pojedynek sam na sam. Co ze strzałem Tyktora, Or-



łowskiego. Oba z trudem obronione. Skończyło się 1:1 i biało-niebieska armia wyruszyła na bój do Warszawy.

## Część III. Górnik w Warszawie

Niezależnie od walki i serca zostawionego na boisku był to w wykonaniu Górnika Wałbrzych mecz dużo słabszy. Królowała bojaźliwość i niefrasobliwość. Brakowało skuteczności. Brakowało spokoju i rozsądku. To tak jakby nasi chłopcy za bardzo chcieli wygrać a sama chęć miała ich paraliżować. Niedokładne podania skutkowały groźnymi atakami gospodarzy. Polonia wygrała, bo... nie chcę być źle odebrany, ale wierzę, że wygrała, bo... Górnik miał słabszy dzień.

Druga część była lepsza, składne akcje przy dużym zaangażowaniu dawały na-

dzieję na lepszy koniec. Z meczu przy ulicy Konwiktorskiej zapamiętaliśmy jeszcze skandaliczne sędziowanie. To był koszmar. Szczególnie widząc telewizyjne powtórki. Zwyczajny dramat. Polonia wygrała, bo wykorzystwała błędy Górnika. Tylko czy to musi oznaczać taki brak praworządności w sędziowaniu zawodów? **„Panowie sę-**

**dziowie... może lepiej, że to, co o was myślę jest zbyt wulgarnie żeby o tym pisać na łamach mediów. Wstyd i hańba... zresztą, po co się produkować i tak dostaniecie notę powyżej 8 na 10 możliwych. Grunt to zachować wszystko w rodzinie, prawda?”** Taka dygresja towarzyszyła fanom Górnika, którzy dobrze wiedzieli o związkach ludzi zarządzających Polonią z kolegium sędziowskim na szczycie i komuś zależało, aby pomóc. Komu? Nie mnie w to wnikać.

## Część IV. Ze szczytu w przepaść

Po meczu, Marcin Orłowski siedział na schodach autokaru, którym drużyna miała wrócić domu. Smutek w oczach wyraźnie coś znaczył. Kończyła się jego przygoda z Górnikiem. Kończyła się też przygoda Górnika z dużą piłką. Brzmi

to o zgrozo strasznie. Gra w III lidze i duża piłka. Z perspektywy czasu okazuje się jednak, że to była wielka piłka. Tragiczne zakończenie kolejnego sezonu. Dzięki trenerowi Fojnie, udało się przedłużyć agonie klubu, który przegrał z systemem. Na murawie bywało różnie, ale ostatecznie to pieniądze zadecydowały o wycofaniu drużyny z IV ligi

i to w momencie, gdy sportowo było jakoś.

Dzisiaj Górnik bez stadionu, bez miłości w Ratuszu gra na poziomie klasy A. Poczynania zawodników, mających doświadczenie II-ligowe, możemy oglądać na historycznym obiekcie. Historycznym i zrujnowanym. Fani biało-niebieskich dopingują swój zespół bardzo gorąco. Licznie też stawiają się na każdym meczu. Pomagają im krzaki rosnące na trybunach. Te zaś rozsypują się w proch. Stadion umiera, ale Górnik rodzi się na nowo. I to właśnie dzięki kibicom, którzy są niczym ojciec. Opiekują się drużyną. Zbierają pieniądze. Oplacają sędziów. Kupują koszulki. Mam nadzieję, że będą to dobre zmiany. Nadzieja zawsze umiera ostatnia.

30 minut Dobrostaw Kowalski

futbol po mojemu....



## Gdyby nie wirus...

Równo trzydzieści lat temu, pewnie już o tej porze, w kwietniu, jako dziewięcioletni gówniarz odliczałem dni do 8 czerwca czyli do dnia, w którym miały się rozpocząć wyczekiwane przeze mnie od wielu miesięcy piłkarskie mistrzostwa świata we Włoszech - Italia '90. Mój pierwszy mundial i pierwszy turniej jaki świadomie oglądałem. Wcześniej miałem jakieś przebytejski z EURO '88, ale moja piłkarska pasja eksplodowała jakoś tak w 1989. Pasja, która trwa do dzisiaj i ciągle się rozwija a także stała się częścią mojej działalności biznesowej oraz pozwala mi się spełniać sportowo - choć zawodowo nigdy nie grałem, ale parę rekordów (w tym Guinness'a) w żonglowaniu piłką nożną (i nie tylko nożną) się ma!

Włoski turniej przez ekspertów oceniony za mocno przeciętny, defensywny, zachowawczy i momentami wręcz nudny (ja oczywiście w wieku dziewięciu lat analiz taktycznych nie robiłem), dla mnie był i pozostał wydarzeniem kultowym, wręcz mistycznym! Wielu zawodników już wówczas znałem i czekałem na to, co pokażą na mistrzostwach. Maradona, holenderskie trio: van Basten, Rijkaard, Gullit, Gianluca Vialli, Gary Lineker ...ale oni akurat za dużo nie pokazali. Objawiły się nowe gwiazdy: Salvatore „Toto” Schillaci, Roberto Baggio, Claudio Caniggia, Sergio Goycochea, David Platt, Dragan Stojković. Niektóre z nich pozostały gwiazdami tamtego jednego turnieju, inne zrobiły ciekawe kariery. A ja w futbolu zakochałem się na dobre i na zawsze! I dzisiaj też odliczałbym już dni do meczu otwarcia EURO 2020 w Rzymie, bo akurat w trzydziestą rocznicę mistrzostw świata Italia '90, dla uczczenia tamtego wydarzenia i mojej pasji, planowałem właśnie przy okazji meczu otwarcia pobicie w Rzymie kolejnego rekordu Guinness'a w żonglerce - w konkurencji - jakżeby inaczej - siódemka Maradony (oczywiście jeden z pierwszych moich idoli). Niestety nietoperz z Wuhan pokrzyżował te plany, ale wierzę, że szybko uda się do nich powrócić!

dobrostawkowalski.pl  
futbolpomojemu.pl

JZ